

Łódź

CENA NUMERU

30 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5-6
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 14 stron

ROZWÓJ

Niedziela, 7-go czerwca

№ 154

A. Nowaczyński bez oka

Wyjęto mu po bandyckim napadzie sanacyjnego zbira
Tadeusza Ryskalczyka

WARSZAWA, 6.6. — Dziś w leczni-
cy SS. Elżbietanek w Warszawie znany oku-
lista dr. Ruszkowski dokonał ciężkiej opera-
cji wyjęcia lewego oka znakomitemu pisarzo-
wi chluble polskiej literatury Adolfowi Nowa-
czyńskiemu.

W czasie pamiętnego porwania i wywie-
szenia Adolfa Nowaczyńskiego na Glinianki
w przeddzień Wilji przed trzema laty gdyżna
komitego pisarza „nieznani sprawcy“ skato-
wali w nieudzielny sposób jego lewe oko zosta-
ło poważnie uszkodzone. Pomimo zabiegów
lekarskich nie udało się uratować wzroku w
tem oku. Od trzech lat, Adolf Nowaczyński
władzał już tylko jednym okiem — prawem,
w lewym wzrok stracił.

Przed kilkunastu dniami podczas prem-
jery prasowej „Marjety“ w Teatrze Polskim
dokonano nowego napadu na Adolfa Nowa-
czyńskiego. Trzech członków sanacyjnego
„Legjonu Młodych“ podeszło do Nowaczyń-
skiego a jeden z nich niejaki Tadeusz Ryska-
lczyk uderzył pisarza pięścią w oko — w to
właśnie lewe oko, w którym podczas poprzed-
niego napadu utracił Nowaczyński wzrok.

Badanie lekarskie nazajutrz po napadzie
stwierdziło, w oku znaczny wylew krwi pod
skórą silne nabrzmienie naczyń
rzębowych, bolesność gałki przy dotyku idu-
ży wylew krwi do komory przedniej. Dr. Ru-
szkowski orzekł ze zmiany te powstałe wsku-
tek silnego uderzenia jakimś narzędziem tę-
pym lub pięścią musiałyby doprowadzić do
utrąty wzroku, gdyby już nie nastąpiło pod-
czas poprzedniego napadu.

Przez kilka dni wydawało się, że rekon-
walescencja Nowaczyńskiego postępuje nor-
malnie. Znakomity pisarz przystąpił już na-
wet do pracy publicystycznej.

Tymczasem wciągu ostatnich dwóch
dni wywiązało się w lewym oku na skutek o-
wego uderzenia podczas napadu zapalenie
ciałka zwłazkowego. Groziło ono przeniesie-
niem się na drugie zdrowe oko a w konse-
kwencjach utratą wzroku w tem oku.

Wobec tego dr. Ruszkowski zdecydował
natychmiastowe przystąpienie do opera-
cji wyjęcia gałki ocznej lewego oka. Opera-
cja miała miejsce dziś o godz. pół do jedena-
stej rano. Na miejsce wyjętego oka wstawio-
ne będzie Nowaczyńskiemu oko szklane.

Ostatnie badania ofiar więzienia w Brześciu

Dlaczego nie doreczono wezwania pos. Witolowi

WARSZAWA, 6.6. — Na dzień dzisiej-
szy wezwania sędziego śledczego Demanta o-
trzymał dalsi więźniowie brzescy posłowie
centrolewu Gielkosz, Witos Mastek i Putek.

Pos. Witos któremu w tajemniczych o-
kolicznościach urząd pocztowy nie doreczył
wezwania sądowego przyjechał dziś do War-
szawy z samego rana i już po g. 9 zjawił się
w gmachu sądowym.

Z rozmowy, przeprowadzonej z nim, wy-
nika, że zupełnie nie orientuje się w tem dla-
czego urząd pocztowy wezwanie z Warszawy
do niego zaopatrzył adnotacją o „nieosiągal-
ności“. Dotychczas bowiem pod adresem w
Wierzechosławicach otrzymywał wszystkie
listy i w wypadku zwrócenia korespondencji
wysyłajacemu nie było.

Wczoraj po umieszczeniu w „ABC“ in-
formacji o niedoreczeniu wezwania co urząd
pocztowy w Bogumiłowicach usiłował zali-
czyć na karb winy posła Witos w kancelarji
obrońcy jego adw. Szurleja zaczęto czynić usi-
łowania, by pos. Witos w jakikolwiek sposób
zawiadomił o konieczności przyjazdu do War-
szawy. Nieprzybycie bowiem na wezwanie se-

dziego Demanta groziło konfiskatą kaucji
10,000 zł. i nowym zaarrestowaniem.

Adw. Szurleja nieobecny był w Warsza-
wie gdyż przebywa na urlopie. Zastępca je-
go aplikant Mieczysław Goldfarb telefonicz-
nie się połączył Wierzechosławicami i po wielu
przeszkodach gdyż rozmowę telefoniczną prze-
rywały a pos. Witos nie słyszał wielu słów
zawiadomił b. więźnia brzeskiego o koniecz-
ności natychmiastowego przyjazdu do War-
szawy. Jak już wiemy, pos. Witos o g. 9 rano
był w gmachu sądowym.

Autentyczna odpowiedź urzędu pocztow-
ego w Bogumiłowicach na zwróconem wez-
waniu brzmi: „Wezwanie niedoreczone, po-
nieważ adresat nie zamieszkuje w obrębie do-
ręczeń“. Pos. Witos przedewszystkiem zwró-
cił się ma do kancelarji sędziego Demanta
by złożył protokolarne oświadczenie że miej-
sce jego zamieszkania jest właściwe i że pod
tym adresem zazwyczaj otrzymywał kore-
spondencje, nie wyjeżdżał przez cały czas
nigdzie a więc niezrozumiała jest adnotacja
urzędu pocztowego w Bogumiłowicach. Na
przyszłość, aby uniknąć tego rodzaju niespo-
dzianek, pos. Witos prosić będzie, aby wszel-
kie wezwania sądowe nadsyłane były rów-
nież do kancelarji jego obrońcy adw. Szurle-
ja, który napewno znajdzie drogę do skutec-
nego zawiadomienia go o terminie.

Tak samo jak wczoraj sędzia Demant,
już przez analogję nie dopuści obrońców do
asystowania podczas badania b. więźniów
brzeskich.

Charakterystyczne jest, że dotychczas
kancelarja sędziego Demanta żadnych wez-
wań nie wysyłała jedynie dwóm b. więźniom
brzeskim: Aleksandrowi Dębskiemu i Wacław-
chowi Korfantemu.

Gimnazjum

Z. Pełkowskiej i W. Macińskiej

z pełnymi prawami gimn. państw.

ul. Wólczańska 55.

Egzaminy odbędą się — 22, 23 i 24 czerwca.

Walka kompanji 21 p. z chłopami

Wieśniacy nie dopuścili straży do pożaru

SIEDLCE, 6.6. Przez cały dzień wczorajszy we wsi Białki, gminy Wiśniew, pod Siedlcami miały miejsce rozruchy miejscowej ludności.

Powodem rozruchów był pożar w zagrodzie Feliksa Zadozierskiego, który wybuchł prawdopodobnie od podpalenia w stodole. — Siedlecka straż ogniowa, zawiadomiona o pożarze, natychmiast wyruszyła do wsi, aby ugasić pożar. Jednak chłopcy w ilości przeszło 60 osób, zarówno mężczyźni jak i kobiety, zobaczywszy straż ogniową, otoczyli zwartym kołem płonące domy i uzbrojeni w orczyki, drągi i besaki, rzucili się na strażaków, aby nie dopuścić ich do gaszenia pożaru.

Kilku strażaków odniosło ciężkie rany. Poturbowany został komendant straży, ranny w głowę sierżant, oraz jeden ze strażaków ma wybity obojczyk. Miejscowy posterunkowy nie mógł sobie dać rady z rozwydrzonym tłumem, który nacierał coraz gwałtowniej na zdumionych strażaków. Straż ogniowa z powodu porażenia swego komendanta była zupełnie zdezorientowana.

Na szczęście drogą przez wieś przechodziła pierwsza kompanja 21 p. piechoty pod dowództwem kpt. Słodkiewicza, która na terenie gminy Wiśniew, odbywa swe normalne ćwiczenia polowe.

Kpt. Słodkiewicz, widząc groźną postawę tłumy i niebezpieczeństwo, w którym znalazła się straż ogniowa, wydał żołnierzom rozkaz nasadzenia bagnatów na broń i otoczył teren pożaru. Tłum, widząc wojsko, rozpro-

szyl się. Pod osłoną żołnierzy straż ogniowa ugasiła pożar.

Tymczasem na miejsce wypadku przybyła policja, oraz starosta siedlecki, który rozpoczął na miejscu energiczne dochodzenie. — Ustalono, iż chłopcy naumyślnie podpalili dom i stodołę, aby otrzymać premję asekuracyjną.

Rozrządek utrzymuje policja. Wojsko zostało cofnięte i odbywa w dalszym ciągu swe ćwiczenia.

Rannych strażaków przewieziono do szpitala w Siedlcach. Na szczęście stan ich zdrowia nie budzi obaw.

—0-0—

6 ofiar kąpieli na Pomorzu

Bohaterstwo 14-letniego chłopca

BYDGOSZCZ, 6.6. — W dniu wczorajszym zanotowano znów 6 wypadków utonień w czasie kąpieli na Pomorzu.

Należy podkreślić bohaterskie zachowanie się 14-letniego Gerka w Obornikach, który, ujrzawszy dwóch tonących w Wiśle chłopców, nie namyślając się, wskoczył do rzeki i

z narażeniem własnego życia wyratował obu od niechybnej śmierci.

Również podkreślić należy bohaterstwo Kurta Bielawskiego z Tczewa, który wyratował z narażeniem własnego życia trzech tonących w Wiśle.

—0-0—

Matka 9-ga nieletnich dzieci

Zabita podczas burzy przez piorun

BYDGOSZCZ, 6.6. — W czasie wczorajszej krótkotrwałej burzy piorun zabił 26-letnią żonę rolnika, Wojciecha Dompę w Niestępowie, w pow. kartuskim. Zabita osierociła dziećmi 9 nieletnich dzieci.

Poza tym pioruny wzniciły pożary w miejscowościach: Staniszewo, Łyśniewo i Pier

wszewo, które zniszczyły doszczętnie zagrody gospodarskie.

Po katastrofie budowlanej

Aresztowanie majstra prowadzącego roboty

Wczoraj po południu z polecenia prokuratora przy Sądzie Okr. Resztowny został aresztowany majster ciesielski Michał Dzirczyński, który prowadził roboty w gmachu pokoszarowym, przy ul. Jerzego 2. Władzę stanęły na stanowisku, że prowadzenie robót wewnętrznych w domu pozabawionym podłóg równocześnie na kilku kontygnacjach stanowi niebezpieczeństwo dla pracujących.

Niebezpieczeństwo to zdaniem fachowców, istniało już przed wypadkiem i zatrudnieni robotnicy byli ciągle narażeni na wypadek.

Odpowiedzialnym za prowadzenie robót na rusztowaniach równocześnie na kilku kontygnacjach był majster Dzirczyński wobec czego prokurator pociągnął go do odpowiedzialności karnej i zastosował jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt Dzirczyńskiego aresztowała policja 4 komisariatu i osadzono go w areszcie śledczym, (b)

—0-0—

Wielki pożar w Monachjum

Splonęły niezliczone dzieła sztuki

BERLIN, 6.6. — Donoszą z Monachjum o splonięciu słynnego pałacu szklanego w którym była otwarta w dniu 1 czerwca wystawa sztuki.

Pożar wybuchł w nocy i szerzył się z niezwykłą szybkością. Cały budynek został doszczętnie zniszczony. Również cenne zbiory i eksponaty wystawy padły pastwą płomieni. Wszelka akcja ratunkowa okazała się daremną. Straty wyrządzone przez pożar są ogromne. Z trzech tysięcy cennych płócien, z

wśród których byłowiele obrazów szkoły włoskiej zdołano uratować zaledwie kilkadziesiąt. Ponieważ dzieła sztuki były asekurowane na bardzo niewielkie sumy, poniesione straty są ogromne.

Pożar wybuchł o g. 2,30 w nocy i był za uważony przez przechodzących studentów jednakże gdy straż pożarna przyjechała na miejsce katastrofy akcja ratunkowa okazała się już za późną.

—0-0—

ODNALEZIENIE ZAGINIONEJ WYPRAWY

Na szczytach góry Allaget

RYGA, 6.6. — Ekspedycja uczonych socjologicznych która w dn. 1 lutego udała się na szczyt góry Allaget na Kaukazie zginęła i nie mogła być dotychczas odnaleziona przez ekspedycję ratunkową.

Obecnie w górach znaleziono zwłoki u-

czónego profesora Czymbiszka, który zginął wskutek zamarznięcia.

Zwłoki innych członków ekspedycji dotychczas nie zostały znalezione. Ekspedycja składała się z 7 osób.

—0-0—

Stowarzyszenie sług katolickich ul. Przejazd 28 w obszernym lokalu z pięknym ogrodem i werandą wydaje obiady i kolacje

Zjednoczone Agencje Prasowe „POLPRESS”

w osobach p.p. S. Jasińskiego (Nowera) i Rozenfelda

wzywa się do zapłacenia należności za nekrolog

Dyrektora firmy „Union Textile” śp. G. Rebotiera

Administracja „Rozwój”

Sanacja od ogona

Każdy, bodaj najmniej inteligentny człowiek, a nawet zdecydowany zwolennik Bloku Rządowego — doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że punkt ciężkości w Polsce leży w zagadnieniach ekonomicznych.

Dlatego też mianowanie p. Stefana Starzyńskiego faktycznym kierownikiem Ministerstwa Skarbu, mianowanie człowieka, pod okiem i za rzetelnym poparciem którego wzrastal i rozwijał się pomyślnie nowotwór etatystyczny, duszący przemysł i wszelką przedsiębiorczość który położył ogromne zasługi przy wypłoszeniu, za dziesiątą granicę kapitału, a podatkowość urządził w taki nadzwyczajny sposób, iż wobec niej osławione Madejowe łoża zdaje się być puchowym materacem — mianowanie tego rodzaju człowieka na tak poważne stanowisko, wywołało niepokój nawet w sferach, nie grzeszących zbytnią bystrością umysłu, tj. wśród przemysłowców i fabrykantów.

Wbrew spodziewaniam, mowa programowa p. ministra Starzyńskiego, była utrzymana w bardzo dobrym tonie i wskazywała wysoki umiar w poruszaniu tematów — dla zrealizowania których rzeczony mąż stanu poświęcił całe swe życie i jeżeli chodziłoby o zamaskowanie prawdziwego oblicza jego działalności — to zasługuje ona na miano prawdziwego majstersztyku.

Z tych właśnie przyczyn, krytyka i właściwa ocena zamierzeń Ministerstwa Skarbu pod nowym przewodem — jest niezmiernie trudną, gdyż nie nastęrcza ona żadnych poważniejszych refleksji.

Pewien jedynie punkt, wymagałby obszerniejszego omówienia, mianowicie: chodziłoby tu o ustosunkowanie się pana min. Skarbu do błędów podatkowych, które, jakby to już wynikało z bardzo obszernej dyskusji na łamach prasy fachowej przeprowadzonej — są charakteru wybitnie konstrukcyjnego, związanego z socjalnym ustrojem Rzplitej.

Otóż ten refrain mowy p. ministra można ująć w następującej myśli przewodniej: ponieważ jest bardzo źle, o zmianie systemu podatkowego, mowy być nie może.

Tymczasem właśnie cały ten system jest w lwiej części przyczyną zła i gdyby p. minister, miał to samo przekonanie, myśl swoją sforsowałby, vice-versa i powiedział, że zmiana systemu podatkowego i ustroju Państwa, jest palącą koniecznością, celem właśnie wyjścia z tej fatalnej ekonomicznej sytuacji.

Wniosek z tego ustępu omawianej mowy rzuca się sam w oczy i dowodzi on, że dług p. w. ministra, iż ustrój podatkowy, robotniczo-włósciańskie prawodawstwo, systematyczna walka z pracą i energiczne popieranie bezrobocia — nie wpływają w najmniejszej mierze na stan ekonomiczny kraju i dlatego nic tu zmienionem być nie może.

Takie nastawienie mentalności pana wiceministra Starzyńskiego i taki rażący brak spostrzegawczości — wróży nam bezwzględnie dalsze pogłębienie się kryzysu, dalszy spadek konsumpcji, którego, niestety ani wzrost bezrobocia, ani wzrost nędzy zrekomensować nie będą w stanie.

Wypada nam żałować, iż ludzie obdarzeni takim zakresem działania, co pan wice minister Skarbu, zapoznają tak kardynalną

zasadę logiki, że te same przyczyny wywołują te same skutki.

Jeżeli ktoś zadawałby się tylko stwierdzeniem tego faktu, że jest źle, nie zdając sobie trudu zaaalizowania przyczyn tego zła — i powiada, że niech zostanie wszystko po starciu — trudno się dziwić, że przyszłość gospodarcza Polski — rysuje się w najczarniejszych kolorach.

Bylibyśmy wysoce jednostronni, gdybyśmy pomawiali wszystkie ministerstwa o takie

nieorientowanie się w groźbie położenia.

Idą one naprzód, z otwartą przyłbicą, myśląc o lepszym jutrze dla narodu i walcząc o postęp i głębokie reformy społeczne.

Świeżo np. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie zabraniające obcinania koniom ogonów, a to dlatego, żeby mogły oganiać się od much, oraz by uchronić konia od moralnych katuszy, związanych z zbyt krótkim ogonem..

AS

Bartel i Antybartel Galerja premierów pomajowych

Katolicka „Polonia” omawiając tło ostatniego przesilenia gabinetowego, twierdzi że zmiana Rządu nie była spowodowana jakimiś kwestjami wyższej polityki ani położeniem gospodarczym. O co innego poszło. — O sprawy natury czysto personalnej:

„W galerji premierów pomajowych — pisze „Polonia” — p. Sławek wyróżnia się jednym: był tylko prezesem Rady Ministrów i niczem więcej. Stanowił pod tym względem biegun przeciwny do p. Bartla i p. Prystora. Między bowiem pierwszym a jedenastym premierem pomajowym istnieje ta właśnie nie podobieństwa. P. Bartel był do wszystkiego: jeśli trzeba — premier, jeśli nie — ot wicepremier, a po drodze minister kolei, albo oświaty, albo i jeszcze czego innego, gdyby tak wypadło; nie jednokrotnie przecież zajeżdżał swemi posunięciami w resort p. Kwiatkowskiego i wręcz sprzeczne wydawał zarządzenia z tem, co za linie swej polityki uważał ówczesny minister przemysłu i handlu. P. Prystor jest podobny. Był w wojsku i wszystkimi rządził, stając bezpośrednio przy największym ołtarzu, tak samo wszystko potrafi i „w cywila”. Tęka pracy? — dobrze; tęka fachowa przemysłu i handlu? — czemużby nie? trzeba objąć premierostwo? — i owszem. Można by określić w skróceniu: Bartel i Anty-Bartel.

Dlaczego „anty”? Bo oprócz podobieństw są różnice. Podobieństwa polegają na niezmiernie pewności siebie, różnice na stosunku do Belwederu. P. Bartel był człowiekiem

pozabelwaderskim potrzebnym wprowadzić i cenionym, ale jednak z powodu swej indywidualności nieraz ciężkim do współzrządzenia. P. Prystor wyszedł z Belwederu gdzie przez długi czas był jakby wicegospodarzem, decydując bezapelacyjnie i bezwzględnie, kogo na audjencję czy rozmowę dopuścić, a kogo nie. Jest też podobno jedynym poza rodziną człowiekiem, któremu nie tylko p. Piłsudski mówi „ty”, ale i nawzajem pozwala na to samo. Słowem — najbliższy, najzaufańszy, najbezwzględniej oddany. Wśród samych piłsudczyków ma niesłychanie wielu zawziętych wrogów, ale w „miarodajnym miejscu” oparcie i poparcie ma niewzruszone, jako ten, który gotów jest do spełnienia każdego rozkazu.

I tu chwytamy początek programowej nici przewodniej. Rządy personalne. To jest w tej chwili osią główną, a nie — jakby powszechnie oczekiwano jakieś kwestje wyższej polityki, sprawa naszego położenia gospodarczego, trudności skarbowe i t.p. W tem właśnie, że nie te, ale tamte sprawy, stoją na pierwszym planie jest dalszy moment charakterystyczny.

Rzecz ta rozwija się ewolucyjnie. Przebiegając wspomnieniem dzieje gabinetów pomajowych, widzimy postępujące coraz bardziej usuwanie się osobistości, mających własne zdanie i własny pogląd, a zastępowanie ich ludźmi posłusznymi. W ten sposób dyktatura przybiera cechy coraz bardziej personalne i celoma coraz ciasniejsze. Byłe wzmocnić „siłę” Rządu — to najważniejsze.

Co to jest stratosfera?

W doniesieniach o podróży powietrznej profesora Piccarda, wszyscy powtarzają bez ustannie słowo „stratosfera”, podkreślając jako fakt niebywały, że śmiały uczoney, nie tylko dotarł do stratosfery, ale nawet zapuścił się w jej głąb na cztery kilometry.

Wobec tego warto przypomnieć sobie, jak i kiedy powstało to słowo i co oznacza?

Otóż stworzył je uczoney francuski Teisserenc de Bort, który nazwał „troposferą” tę część atmosfery, w której żyją ludzie, a „stratosferą”, od greckiego słowa „stratos — warstwa” rejony powietrzne, położone powyżej dwunastu kilometrów w górę.

Do takiego podziału atmosfery ziemi skłoniły uczonego francuskiego doświadczenia z balonikami, wysyłanymi na bardzo wielkie wysokości. (Jeden z baloników, wypuszczony w Piave, we Włoszech, wzniósł się do trzydziestu siedmiu kilometrów w górę), a które, zrzucając z powrotem na ziemię automatyczne aparaty rejestracyjne, pozwoliły na stwierdzenie, że w górę temperatura zmniejsza się o pięć do sześciu stopni na każdy kilometr, aż

do dwunastu kilometrów od powierzchni ziemi, poczem pozostaje niezmienna i wynosi 50 do 60 stopni poniżej zera.

Ten fakt doprowadził do przypuszczenia, że powyżej 12 kilometrów atmosfera jest ułożona w stałe warstwy, czyli „strata”, równoległe do powierzchni ziemi i że w granicach tych warstw, temperatura, ciśnienie atmosferyczne i wiatry mają pewną określoną stałość.

Dotarcie żywych ludzi do „stratosfery”, na wysokość dwa razy większą, niż najwyższego szczytu w świecie, góry Everest w Himalajach, na którym dotychczas żaden żywy człowiek nie był, wzniesienie się od podstaw „troposfery”, tj. od warunków życia organicznego, na odległość, wynoszącą aż osiemsetną część średnicy ziemi, a setną część całej atmosfery, otwiera ogromne możliwości techniczne, nawet poza naukowymi obserwacjami profesora Piccarda i jego towarzysza.

Siewca niezwykłych nieszcześć

Koszmarne dzieje życia Suchomlinowa

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o samobójstwie młodej Rosjanki na grobie b. m. i. str. wojny Rosji Carskiej Suchomlinowa na cmentarzu prawosławnym w Berlinie.

W związku z tem gazety przypominają że owa Rosjanka była jedną z długiego szeregu ofiar nieprawdopodobnego „pecha“ jaki przez całe życie prześladował Suchomlinowa i kaźdego kto się z nim bliżej zetknął.

Już jako 13-letni kadet w korpusie kadetów w Wilnie namówił on kolegów by wpaśli jakiegoś cywila jadącego konno. Cywil — okazał się wpływowym generałem i karjera wojskowa chłopców skończyła się gwałtownie.

Suchomlinow sam został jednak uratowany, odznaczył się potem w wojnie tureckiej, Ale nie przestał przynosić nieszczęścia. Podczas koronacji cara w Moskwie był wojskowym kierownikiem kordonu utrzymującego porządek w mieście i wtedy to zdeptano i zaduszono 6 tysięcy ludzi na polu Chodynki.

W roku 1905 on to jako już słynny generał-gubernator jest sprawcą strasznej rzezi w Kijowie, gdzie zginęło tysiące ludzi.

Tu w Kijowie w domu milionera Butowicza zakochuje się w żonie jego Katarzynie Wiktorównie, rozwodzi ją z mężem i czyni z niej trzecią z kolei panią Suchomlinow.

Sprawa ta staje się głośnym skandalem towarzyskim, na skutek którego Butowicz traci cały majątek prasa ogłasza drastyczne szczegóły o życiu pani Suchomlinow a wreszcie sam Suchomlinow denuncjuje niewygodnych mu krewnych żony jako szpiegów na rzecz Niemiec.

Po wojnie japońskiej Suchomlinow zostaje szefem sztabu generalnego i zniechęcony przez otoczenie a zwłaszcza przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, dąży konsekwentnie do jednego celu: wojny z Niemcami.

Tymczasem „pech“ wciąż działa. W operze kijowskiej zostaje zabity przez zamachowców Stolypin siedzący w jego towarzystwie, zamach na Suchomlinowa, jednak jest przed realizacją udaremniony. Zakończony otoczenie jego żony: krewni i przyjaciele wędrują po kolei na Sybir jako szpiegowie niemieccy.

Nadchodzi wymarzona dla Suchomlinowa chwila — wojna z Niemcami, do której parł od tak dawna.

Historycznej nocy 30 lipca 1914 roku o godzinie 11 car telefonuje jeszcze do Suchomlinowa by cofnął mobilizację ale pechowy minister odpowiedział z ironią:

„Wasza Wysokość, mobilizacja to nie do rozka którą można kiedy się chce zatrzymać“
Od tej chwili Suchomlinow prowadzi Ro-

się w przepaść, rozpętawszy w czasie wojny z wrogiem wojnę domową pomiędzy sztabem głównym na froncie z Mikołajem Mikołajewiczem na czele, a ministerstwem wojny w jego osobie, tuzymajacem się zdala od działań frontowych.

Ale i na niego przychodzi jego własny „pech“.

Wrogowie denuncjują go jako płatnego szpiega Niemiec i wskazują na miliony rubli wyrzucane garściami przez jego piękną żonę.

Suchomlinowa zamykają do Pietropawłowskiej twierdzy i wytaczają mu proces o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Proces trwa miesiąc 66-letni minister wojny zostaje uznany za winnego i pozbawiony praw. Wypuszczają go jednak wkrótce z więzienia ale w parę dni potem wybucha rewolucja.

Suchomlinow wraca do swojej celi; cele sąsiednie wypełniają się jego dawnymi kolegami którzy jednak z tym współwzięciem nie chcą mieć nic wspólnego.

Po pełnej przygodzie ucieczce Suchomlinow z Rosji do Niemiec „pech“ nie ustaje.

Suchomlinow zostaje portjerem w pensjonacie letniska podberlińskiego Wandlitz. Tu przed samymi drzwiami łoża portjera następuje w roku 1923 straszna katastrofa autobusowa w której giną dziesiątki ludzi.. Suchomlinow umiera wreszcie ale „złe fluidy“ idące od jego osoby działają dalej.

Jego żona która oddawna już uciekła od niego z szarym Gruzinem została zastrzelona podczas gdy szmuglowała cukier. Jego jedyny brat zginął w bójce ulicznej w Kijowie; jego ukochany siostrzeniec Włodzimierz Nabokow zostaje w Berlinie zamordowany przez b. oficerów carskich zresztą przez pomyłkę; dwie pierwsze żony Suchomlinowa giną w czasie rewolucji wszyscy przyjaciele kończą w podobny sposób.

Wreszcie przed paroma dniami (jak to pisaliśmy) syn jego popełnia samobójstwo w Pradze, a narzeczona syna na grobie Suchomlinowa,

NIEZWYKŁE ZAJSCIE PRZY NAKRĘCANIU FILMU

Jak wielkie wrażenie może wywrzeć koszmarna wizja przeszłości! Oto przykład. Wrościła w ziemię lepianka na Czerniakowie, przedmieściu Warszawy. Zamieszkuje ją biedota wielkowiejska. Wśród niej sowy staruszek, zgarbiony latami pracy, nigdy powstańca z 1863 r., zaprawiony w bojach wolnościowych.

Trzeba trafu, że tę właśnie lepiankę obrano za teren szeregu zdjęć plenerowych do filmu jednej z wytwórni, którego akcja rozgrywa się za czasów carskich, w b. Królestwie pod zaborem rosyjskim. W mgnieniu oka ul. Czerniakowska zaludniła się mundurami dawnych carskich „stójkowych“ i żandarmerii. Wkroczone na teren zdjęć. Carskie „stupajki“ zmierzają groźnie ku lepiance, Biegna, tupiąc ciężkimi buciorami...

Dziwny hałas wywabił staruszkę — powstańca z lepianki. Wyjrzał na ulicę i osłupiał. Cóż to? Straszliwy sen, czy jeszcze straszliwsza jawa? Biedny starowina nie miał pojęcia o zdjęciach filmowych, osłabiony wózek nie dożył aparatu... Oczom swym nie wierzył... Czyżby? Czyżby powrót czasów niewoli?... Zbyt wstrząsające było to przeżycie dla biednego starca...

Przeżegnał się, krzyknął: „Wszelki duch Pana Boga chwali... Nieboszczycy z grobów

wstają!“ i padł zemdłony na ziemię. Serce nie wytrzymało koszmarnego widzenia przeszłości. Z wielkim trudem udało się staruszkę docucić. Gdyby nie silny organizm byłego powstańca, staruszek byłby przeplacił zdjęciem śmiercią.

Humor

„MIŁY“ GOŚĆ.

Pan domu: — Dzień dobry panu! Czem mogę panu służyć? Proszę, niech pan weźmie sobie krzesło.

Gość: — O tak, wezmę jeszcze pięć innych krzesel. Jestem egzekutorem podatkowym.

W SĄDZIE.

— Widocznie podsądny w krytycznym dniu za dużo zaglądał do kieliszka?

— Ależ gdzie, panie sędzio, ja nigdy nie zaglądam do kieliszka, gdyż zawsze pijam wprost z butelki...

U WRÓZKI

— Czy ja wyjdę z zamaj?

— Nie!

— Dlaczego?

— Pani jest za mądra, ażeby wyjść z takiego głupca, który chciałby się z panią ożenić!..

ALBERT JEAN.

SAMOCOD I SERCE

— A więc doskonale! — zawołała Gaby. — Ale teraz, gdy umiesz już kierować autem rzekaj kupisz samochód, prawda? I będziemy nim jeździli na wycieczki?

— Zastanawiałem się właśnie, czy to zrobić — odparł Robert. — Pomyśl tylko, ukochana, Mam wydać trzydzieści sześć nowych tysiącfrankowych banknotów, by, w razie jakiegoś uszkodzenia motoru, a to się zdarza dość często, brudzić się i paprać pod samochodem? To nie jest rzeczą zbyt przyjemną. Ale wpadłem na pewien pomysł, dzięki któremu będziemy mieli przyjemność w razie kupna samochodu. Tę brudną robotę spełni ktoś inny.

— Pomysł?

— Tak. Zrobimy w ten sposób. Gdy za

jakiejs wycieczce samochód nam się zepsuje wyjdziemy z niego oboje. Ty zaczniesz udawać, że coś naprawiasz w motorze, a ja się oddalę...

— Dokąd?

— To obojętne. Prosto oddalę się na pewien czas.

— A mnie zostawisz samą na drodze?

— To jest właśnie ten pomysł. Rozumiesz, że każdy przejeżdżający szofer, widząc śliczną kobietę stojącą bezradnie przy samochodzie, natychmiast zatrzyma się i pośpieszy tobie z pomocą. A wówczas ja powrócę i pojedziemy dalej, i w ten sposób nigdy nie będę się brudził przy samochodzie. No, powiedz sama, czy zły pomysł?

Gaby nie odpowiedziała nic. Widać było po lekskim grymasie, który skrzywił jej twarzyczkę, że nie była pomysłem męża zbudowana. Ale radość na myśl o kupnie samochodu była tak wielka, że po chwili zapomniiała o tem, co mówił Robert.

O oto pewnego pięknego, wiosennego

dnia Robert i Gaby wsiadli do swego nowego samochodu. W pierwszych tygodniach wszystko szło jak najlepiej. Samochód z łatwością omijał wszystkie przeszkody: Robert kierował doskonale — tylko na jednym rogu stale wywracał stragan z owocami. Ale to nie miało znaczenia. Wycieczki i spacerki były bardzo przyjemne i dla Gaby, która niezbyt dobrze czuła się w pożyciu małżeńskim.

Pewnego dnia, gdy znajdowali się na szosie pod Paryżem, motor począł nagle dziwnie stukać. Samochód zwolnił biegu i mimo wysiłków Roberta, po kilku minutach stanął zupełnie. Słońce prażyło tego dnia niemiłosiernie, a samochód zatrzymał się na samym środku drogi, wystawiony na dotkliwie, dla pasażerów, działanie słońca.

Robert wyszedł z samochodu i zapalił się pierosa. Po chwili spokojnie zwrócił się do Gaby:

— To jest właśnie ten pierwszy przypadek, którego się obawiałem.

— No więc? — zapytała zdumiona.

— Przecież pamiętasz mój pomysł? Bądź

KRONIKA

KALENDARZYK

NIEDZIELA, 7 czerwca — Roberta

TEATRY

TEATR MIEJSKI: Koniec i początek
TEATR LETNI: Jazda na wystawę.

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

Grand Kino: — Świat bez granic
Casino — Na falach namiętności
Capitol — Farada miłości
Dom Ludowy — Manolescu
Luna: — Córy Ewy
Mimoza — Dynamit
Odeon — Podcięte skrzydła
Palace — Yakichi Drwal
Przedwiośnie — Gorąca krew
Resursa — Złotowłose anioł
Splendid — Tancerka Cilly
Spółdzielnia — Z dnia na dzień
Wodewil — Rudowłosa

Wiadomości bieżące

Z Komitetu uczczenia

I. Paderewskiego

Komitet uczczenia Ignacego Paderewskiego ogłasza, że p. inż. Tolpoczko wykreślony został z listy osób zaproszonych do tego Komitetu

Karykatury mar. Piłsudskiego

W Miejskim Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) wystawiono słynną tekę karykatur politycznych wykonanych przez artystę malarza Czernańskiego pt. Marszałek Piłsudski

Reprodukcje karykatur wykonane są w Paryżu najświetniejszą dziś techniką światłodrukową, dająca najzupełniejsze złudzenie. Wstęp do Muzeum dla zwiedzających w środy, soboty i niedziele od godz. 11 do 16 za opłatą dla wycieczek zbiorowych i młodzieży po 10 gr, dla dorosłych po 30 gr. od osoby.

Osobiste

Dyrektor Głównego Urzędu Pocztowego w Łodzi p. Jan Mikulski rozpoczął z dniem wczorajszym 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go kierownik wydziału p. Jan Cieplak. (a)

Kronika Policyjna

Ocalone niemowle

W dniu wczorajszym jeden z lokatorów domu przy ulicy Limanowskiego 50 udał się do ubikacji i nagle usłyszał kwilenie dochodzące z dołu. O spostrzeżeniu swym natychmiast zawiadomił policję która z kolei wezwała straż ogniową i po kilku minutach wydo było z dołu biologicznego żywe i zdrowe niemowle płci męskiej w wieku około 3-ech miesięcy.

Dziecko po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziono do żłobka. Jednocześnie przeprowadzone dochodzenie w toku którego ustalono że matką dziecka jest Kazimiera Władysława z Poddebic która przed dwoma dniami przyjęta została na służbę do jednego z lokatorów domu lecz następnie zbiegła porzuciwszy dziecko do dołu.

Za zbrodniczą matką wszczęto poszukiwania. (a)

Pod kołami pociągu

W dniu wczorajszym dróżnik kobocłowy patrolując swój odcinek toru pomiędzy przejazdem na ul. Wileńskiej i wstą Ratkonia znalazł leżącego w kałuży krwi mężczyznę przeciętego na pół.

O odkryciu swem powiadomił natychmiast policję która zarządziła przewiezienie zwłok do prosektorjum jednocześnie zaś prze-

Straszna katastrofa budowl.

10 robotników pod zwałami ruszowania

Od kilku tygodni prowadzone są roboty nad przebudową domu przy zbiegu ulic 11 Listopada i Jerzego, gdzie dawniej mieściły się koszarzy 10 p. a. p. na obecny gmach D. O. K. IV.

Roboty prowadzi firma „Konstruktor”, a bezpośredni nadzór nad niemi sprawuje inż. Tomaszewski.

Od dnia 4 maja r. b. przy robotach tych zatrudnionych jest 60 murarzy, cieśli i robotników, którzy dokonywują rozbiórki starych podłóg, sufitów i t. d. wyjmując belki drewniane i na ich miejsce umieszczają belki żelazne, gdyż mury są dostatecznie mocne.

W dniu wczorajszym o godzinie 6-ej rano przybyli do pracy cieśle, którzy na III piętrze dokonywali rozbiórki podłóg i sufitów i jednocześnie zabezpieczali podłogi przed upadkiem, albowiem z drugiej strony prowadzono roboty murarskie. O godzinie 8-ej rano przybyli do pracy murarze, którzy rozpoczęli pracę zrywania sufitów na II piętrze od strony podwórza, a jednocześnie pomocnicy murarscy zaczęli wnosić cegły dla wznoszenia ścianek środkowych.

Około godziny 8,30 pomocnik cieśli Rybak Michał, potknął się z deską, wskutek czego zwałił z III piętra na drugie sufit, zabezpieczony podporami.

Cieżar walący się belek sufitu III piętra spowodował zarwanie się sufitu II piętra w rezultacie znajdujący się robotnicy murarscy, wraz z masą nagromadzonych belek spadli na I piętro.

I tu jednak masy gruzu i ciężarem swym zwały nadwatłone belki i ostatecznie powiek szony o strop I piętra ciężar oparł się dopiero na parterze domu.

Pod masą nagromadzonych gruzów znajdowało się 9 robotników, gdyż 5-ciu zdołało się w porę usunąć. Jęki i huk zaalarmowały pozostałych robotników, którzy natychmiast pośpieszyli z pomocą przygniecionym kole-

gom i po półgodzinnej pracy z pod belek i gruzu zdołali wydobyć 9 ciężko rannych murarzy.

Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe miejskie i łasy chorych, lekarze których udzielili pomocy rannym. Poszkodowani zostali: 44 letni murarz Piłński Jan (Rokicińska 9) kilka ran głowy, złamanie ręki Krysztański Feliks, lat 60 murarz (Rokicińska 39) wybite kilku zębów, złamanie ręki, obu przewieziono do lecznicy. 29 letni Sroczyński Józef, murarz, (Sierakowskiego 6) doznał złamanie 3 żeber, złamanie obu rąk i nóg, rozbiicie głowy, 35 letni Rybak Michał, cieśla (Wiznera 17) złamanie żeber, zgniecenie klatki piersiowej, rozbiicie głowy i złamanie ręki, 34 letni Bartczak Feliks (Szosa Pabjanicka 33) pęknięcie kręgosłupa, złamanie nóg i ogólne obrażenie ciała. Wszystkich przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Okręgowego.

Równocześnie 5 innym robotnikom udzielili pomocy lekarze pogotowia, których po nalożeniu opatrunku przewieziono do domów.

Na miejsce strasznej katastrofy przybyli natychmiast przedstawiciele władz administracyjnych Komisja przy współdziałaniu władz wojaskowych natychmiast wdrożyła na miejscu energiczne dochodzenie i wydała cały szereg zarządzeń, odnośnie zabezpieczenia budynku przed dalszymi zawaleniami się.

W pierwszym rządzie komisja stwierdziła, że w części winę ponosi sama firma „Konstruktor”, prowadząca roboty, która w nienależyty sposób dokonała zabezpieczenia sufitów i gdyby nie to, że mury są jeszcze dostatecznie trwałe, katastrofa przybrałaby znacznie groźniejsze rozmiary.

Dalsze dochodzenie władz policyjnych, niezawodnie w najkrótszym czasie ustali, kto ponosi winę spowodowania katastrofy i winni zmuszeni będą ponieść konsekwencje. (a)

Świetny rozkwit rzemiosła złodziejskiego

Cały skład apteczny ukradzony

Nocy ubiegłej do składu perfumerji i materiałów aptecznych Rabinowicza Naftali przy ulicy Limanowskiego 28 jacyś niewykryci do tychczas sprawcy dostali się za pomocą włamania i rozpoczęli gospodarke rabunkową.

Złoczyńcy otworzyli drzwi wiodące do składu poczem zaczęli wynosić paczki z perfumerją i ładować na oczekujący wóz. Roboty tej przyglądało się kilku przechodniów i dozorca który jednak ani na chwilę nie przypuszczał że ma do czynienia ze złodziejami.

Dopiero nad ranem właściciel składu, przybywszy na miejsce stwierdził kradzież i zawiadomił policję. W toku przeprowadzonego wstępnego dochodzenia ustalono, że złodzieje dosłownie ogołocili skład z przedmiotów wartościowych i skradli różne kosmetyki i leki ogólnej wartości 6 tys. zł.

Tęże nocy do składu obuwia Rafała Jakubowicza przy ulicy Kilińskiego 29, włamali się nieznanzi sprawcy, którzy po dłuższej gospodarce wybrali więcej wartościowe obuwie wartości łącznej około tysiąc zł, łup załadowali na oczekujący ich wóz i zbiegli.

Do fabryki pończoch Samuela Breslera, przy ulicy Nowomiejskiej 21 włamali się jacyś złoczyńcy którzy splondrowali magazyny fabryczne a nie znalazłszy towaru wykręcili z podstaw i skradli kilka maszyn pończosznich wartości 2500 zł.

Titzemu Albertowi zamieszkałemu w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 39, w czasie po dróży na lotnisko do Rogowa skradziono wa-

prowadziła dochodzenie celem ustalenia nazwiska zabitego, oraz przyczyn śmierci.

W toku dochodzenia ustalono, iż zabitym jest 21-letni Urbańczyk Wacław, zam. w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia 96,

liski z aparatem radiowym i innymi przedmiotami łącznej wartości 1500 zł.

Wobec wzmożonej działalności złodzieiów, władze policyjne niezależnie od przeprowadzenia indywidualnych poszukiwań w każdej sprawie z osobna zarządziły oblawę w północnej części miasta w czasie której ujęto kilkunastu opryszków ukrywających się przed władzami policyjnymi i poszukiwanych przez Sąd Łodzi i kraju. (a)

PRZEZ RADJO

NIEDZIELA 7 czerwca 1931 roku.

- 10.15. Transmisja Nabożeństwa
- 11.58. Sygnał czasu
- 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych
- 13.10. Komunikat meteorologiczny.
- 13.20. Muzyka (tr. z W-wy).
- 13.40. Przerwa.
- 15.15. Koncert życzeń z płyt gramof. dla dzieci.
- 16.15. Łódzka skrzynka pocztowa.
- 16.40. Transmisja międzynarodowych konkursów hipicznych
- 17.25. Komunikat „Z przed stu lat”.
- 17.30. Transmisja ze Lwowa.
- 18.00. Feljeton d-ra M. Stępowskiego pt. „W pogoni za słońcem”.
- 18.15. Koncert popołudniowy z Warszawy.
- 19.20. Rozmaitości.
- 19.40. Wojewódzki kom. radiowy
- 20.00. Odczyt ze Lwowa pt. „Fiszałarz Florjański powrócił do Polski” — wyd. dyr. Ludwik Bernacki
- 20.15. Koncert wieczorny.
- 22.00. Feljeton prof. Tadeusza Zielińskiego (tr. z W-wy).
- 22.15. Koncert solistów (3 skrzypiec i fortepian).

Teatr i sztuka

Teatr „Rakieta”

W powodzi teatrzyków rewjowych, jaka zalała Łódź z nastaniem sezonu letniego, na czoło wybija się teatrzyk „Rakieta”, umiejętnie prowadzony przez popularnego piosenkarza b. kierownika artystyczn. „Dobrego Wieczora” Kazimierza Brzeskiego. Atrakcyjną siłą „Rakiety” jest król polskich komików, Romuald Gierasinski nie zrównany odtwórca charakterystycznych typów. Każde jego odezwanie wywołuje na widowni huragan śmiechu.

Uroczym zjawiskiem na scenie „Rakiety” jest Balcerakówna obdarzona doskonałymi warunkami zewnętrznymi i miłym głosem. — Także cieszą się powodzeniem Zelska i Garlikówna. Bolcio Kamiński jest zawsze beniaminkiem Łodzi, szczególnie go gorąco oklaskiwano za naśladownictwo Chaplina. Doskonale się zapowiada „drugi Krukowski” Lopek Boniński. Lucjanki-girls są dobrze stażone.

TEATR MIEJSKI.

Dziś niedziela żegna Łódź grupa artystów Teatru Polskiego z Warszawy z Marjuszem Maszyńskim na czele, która zasłużone laury zbierała w naszym mieście wystawiając a cywesołą komedję Maszyńskiego „Koniec i początek” W poniedziałek i wtorek o g. 4 popł. arcydzieło Al. hr. Fredry „Sluby pańskie” dla szkół.

Wkrótce rozpoczyna swe gościnne występy w Teatrze Miejskim znana Trupa Wileńska.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Najlepiej spędzi się wieczór niedzielny w Teatrze Letnim w Parku Staszica na szlagerowej rewji „Jazda na wystawę” która stała się prawdziwą sensacją chwili.

W poniedziałek wtorek i środę trzy ostatnie powtórzenia wesołego i wzruszającego przeboju amerykańsko-żydowskiego Trzy razy zaślubieni! Ceny miejsc od 50 gr. do 460

Plajta kolektury Lichtensztejna

Losy wymienia Generalna Dyrekcja Loterii

Duże wrażenie wywołała wiadomość o zachwianiu się kolektury loterii pod firmą „E. Lichtenstein”, której centrala jest w Warszawie. Kolektura ta ogłaszająca się szeroko jako „najszcześliwsza kolektura” posiadała w samej Warszawie 14 filii nadto miała liczne filje w kraju. Wydawało się że kolektura prosperuje świetnie.

Nieoczekiwanie wczoraj na drzwiach głównego kantoru kolektury w Warszawie, wywieszono zawiadomienie, że losy nabyte tam, są wymieniane do 2-giej klasy w filii przy ul. Królewskiej nr. 39 pod zarządem Generalnej Dyrekcji Loterii. Jak się okazało powodem tego było cofnięcie przez Dyrekcję Loterii wydawania losów firmie Lichtenstein. Cofnięcie to nastąpiło przed dwoma dniami, gdyż kolektura Lichtensteina przestała pokrywać swe zobowiązania wobec Dyrekcji Loterii.

Powodem załamania się kolektury Lichtensteina stała się niska sprzedaż losów w ostatnich miesiącach. 15 procentowa zniżka pensji urzędników dała się tu we znaki. Po jej wprowadzeniu sprzedaż biletów loteryjnych spadła o 40 proc.

Generalna Dyrekcja Loterii nie przyjmuje zwrotów losów od kolektur. To też kolektura Lichtensteina gdy jej zostało masę niesprzedanych losów 1-ej klasy, a gdy nadto klientela nabywająca losy na kredyt, zaczęła zawodzić w wypłatach — wpadła w trudności finansowe i nie była w stanie wykupić w Dyrekcji Loterii losów 2-giej klasy

Między sąsiadami

Zabił drzwi sąsiadki, bo zamurować ich nie był w stanie

Wieczorem dnia 16 marca r. b. Rozalja Łatwig zamieszkała przy ulicy Zawiszy 42, położyła się spać w bardzo wesołym nastroju. Rano obudziła się i po ubraniu zamierzała wyjść na podwórze a wówczas z przerażeniem stwierdziła, że drzwi są zabite mocnymi deskami i nieposob je otworzyć.

Nie widząc innego wyjścia wydstała się przez okno, gdyż mieszkanie znajdowało się na parterze.

W polieji zameldowała o pozbawieniu ją wolności. W toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że Łatwigowa żyła w niezgodzie z sąsiadem swym z przeciwka Ro-

manem Wierzbickim, który odgrażał się kilkakrotnie, że ją urządzi i narazi na wstyd.

Dalej ustalono, że istotnie krytycznej nocy, gdy Łatwigowa zasnęła, Wierzbicki, za wezwaniem zaangażowanego przez siebie robotnika, któremu zlecił urządzenie drzwi i zastosowanie „domowego aresztu” względem Łatwigowej.

Wobec takiego stanu rzeczy Wierzbicki został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za pozbawienie wolności. Wczoraj stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi i który po rozpatrzeniu sprawy skazał Romana Wierzbickiego na 5 miesięcy więzienia. (a)

Skąd ta czułość?

Sanacja interesuje się przyjazdem Paderewskiego

Ignacy Paderewski przybył dr. 29 maja z Ameryki na statku transatlantycznym „Paris” do Havru, witany przez szereg osobistości. Tegoż dnia Paderewski przybył do Paryża, witany na dworcu w imieniu ambasadora Chłapowskiego, przez radcę ambasady p. Frankowskiego i siostrę swą panią Wikońską oraz szereg przedstawicieli świata muzycznego i prasy.

Paderewski w dniu 6 i 13 czerwca da dwa koncerty na rzecz kasy zapomogowej Stowarzyszenia Studentów Francuskich, oraz komitetu budowy pomnika Debussy'ego, po czym wyjedzie do posiadłości swej w Morges w Szwajcarii na kilkatygodniowy wypoczynek, a w pierwszych dniach lipca — do Polski, do Poznania; aby wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Wilson'a, który podarował miastu Poznaniowi.

Uderza fakt, że na dworcu paryskim zjawił się w celu powitania Mistrza przedstawiciel ambasady polskiej. W związku z tem specjalnego znaczenia nabierają następujące spostrzeżenia „Gaz. Warsz.”:

— „Sanacja poczyna coraz czulej kokietać I. Paderewskiego. Oficjalne i nieoficjalne agencje podają depesze o sukcesach jego w tourne artystycznym po Stanach Zjednoczonych, o gorącym pożegnaniu go przez Polonję. Zdaje się, że nawet czynniki rządowe polskie nieco się w tej sprawie zaangażowały, może dlatego, że floover jest przyjacielem Paderewskiego.

Kursują pogłoski, że sfery najwyższe noszą się z zamiarem zaproszenia Paderewskiego, gdy przyjedzie do Poznania, do odwiedzenia Warszawy. Pamiętać trzeba, że od wyjazdu swego po złożeniu dymisji w zimie 1919 r. ze stanowiska premiera, Paderewski nigdy nie był w Warszawie, jakkolwiek raz w tym czasie przybył do Poznania.

Nie wiadomo, czy pogłoski te się sprawdzą, lecz tymczasem w Łodzi powstał kamitet; mający na celu uczczenie jubileuszu Paderewskiego. Zrozumiałe, że protektorat nad komitetem objął ks. biskup Tymieniecki, lecz zdziwienie musi wywołać fakt, że do protektorów należy — i to na pierwszym miejscu — wojewoda — Jaszczolt!

Przez wiele lat Paderewski dla sanacji nie istniał. Dosłownie — nie istniał. Albo zawzięcie o nim milczała, albo odzywała się z przekąsem i ironją. A teraz raptem wyskakuje z umizgami. Coś te umizgi wydają się zanađto podejrzone, nieszczerze i robione na rozkaz z góry.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Nowe mieszkania na Polesiu

Wykończone będą w końcu b. mies,

W ciągu najbliższych tygodni wykończona zostaną ostatecznie roboty przy budowie nowej serii domów na Polesiu Konstanyńskim.

Jak się dowiadujemy — nowa kolonia mieszkaniowa na Polesiu Konstanyńskim liczy 480 mieszkań, w czem 20 proc. jednopo kojowych z kuchnią, 65 proc. 2-pokojowych, oraz 15 proc. trzypokojowych.

Jak dotychczas, ze złożonych w swoim czasie ofert, pozostało jeszcze około dwustu sztuk. Przyjmowanie nowych ofert na wynajmu lokali w nowej kolonii rozpocznie się już ciągu dni najbliższych, w warunkach identycznych, jak to miało miejsce przy oddawaniu do użytku lokali, wynajętych we wcześniej wzniesionych budynkach.

Zgłoszone już wcześniej oferty w liczbie dwustu nie będą honorowane jako mające

pierwszeństwo przed złożonymi następnie, po opublikowaniu ogłoszenia o wynajmie mieszkań na nowej kolonii. Po dołączeniu ofert już złożonych do tych, które dopiero złożone zostaną w okresie do końca czerwca r. b., wybrane zostaną oferty tych zgłaszających się, którzy ze względu na większą ilość członków rodziny, czy też ze względu na gorsze warunki mieszkaniowe, mają przy uzyskaniu lokalu na Polesiu pierwszeństwo, następnie dopiero otrzymają mieszkania reflektanci, którzy znajdują się w lepszych warunkach mieszkaniowych.

Nowe mieszkania na Polesiu Konstanyńskim będą już najprawdopodobniej do objęcia od dnia 1 lipca r. b. (s)

Nr. 42 Na Najbiedniejszych p. Wojciech Jankowski zł. 4.—

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Mary Johnson Okręt pełen żmij

Pełna grozy przygodę przeżył niedawno pewien angielski oficer marynarki handlowej.

Okręt na którym służył on zdał do Indji. O cztery dni drogi przed Bombajem zauważono na morzu jakiś statek płynący w przeciwnym kierunku.

Gdy nie odpowiedział on na zwykłe powitanie żeglarskie zaczęto mu się przyglądać. Okazało się wówczas iż jest on zdany na łaskę losów gdyż na pokładzie nie widać było nikogo z załogi. Gdy z tajemniczego statku nie odpowiedziano również na wołanie przez megafon, postanowiono wysłać łódź z kilku marynarzami którzy zbadaliby wymarły okręt.

Już zdaleka zauważono nazwę statku — „Mary Johnson”. Kiedy łódź przybiła do burty na wołania marynarzy odpowiedziało znów głuche milczenie.

Zaintrygowani do najwyższego stopnia wspięli się marynarze na pokład pod wodzą oficera który przygodę tę opisuje.

Na pierwszy rzut oka wszystko wydawało się być w porządku — opowiada on — to też postanowiłem udać się do kajuty kapitana. Wtem jeden z marynarzy z okrzykiem przerażenia złapał mnie za rękaw.

„Uwaga — żmij!”

Rzeczywiście na pokładzie wygrzewała się potężna kobra.

Błyskawicznie zmierzylem z rewolweru i posłałem jej dwie kule. — Stwierdziwszy, iż kobra już nie jest niebezpieczna, zaczęliśmy się rozglądać dookoła, czy nie zobaczymy gdzie więcej jadowitych gadów, istotnie jeden z nich oplątał się dookoła wygasłego komina.

Ze wszelkimi ostrożnościami udaliśmy się do kajuty kapitana. Znaleźliśmy go martwego z wyrazem znudzenia i przerażenia na twarzy. Potem napotkaliśmy innych członków załogi. Wszyscy byli martwi.

Wszyscy zginęli od ukąszeń jadowitych żmij.

W największym przerażeniu opuściliśmy pokład przeklętego okrętu który nie potrzebował już niczyjej pomocy.

Znaleźiony w kajucie kapitana dziennik okrętowy wyjaśnił całą tragedję.

Na ostatniej stronie tego dziennika kapitan nieszczęsnego okrętu zanotował te tragiczne słowa:

„Ciężka burza. Fale ponad pokład. Dwa dni i dwie noce nie opuszczałem stanowiska

Skrzynia zawierająca ładunek jadowitych żmij uległa rozbięciu z powodu silnego kołysania się okrętu. Żmije rozpełzły się po całym statku. Są wszędzie. Wczoraj w nocy bosman dwaj marynarze i chłopiec okrętowy zostali

pokasani i zmarli w męczarniach. Został wyczerpany kładę się spać. Nie wiem, czy się jeszcze kiedy obudzę.”

„Nie obudził się...”

„KOMU UKRADŁ PAN TĘ TOGĘ?”

Przygoda berlińskiego adwokata

Słynne berlińskie więzienie śledcze w Moabicie połączone jest za pomocą korytarza podziemnego z gmachem sądowym.

To podziemne przejście służy do przeprowadzania więźniów na sprawę i z powrotem. Niekiedy używają go też i adwokaci.

Znany berliński adwokat pan M. przypomniał sobie natychmiast po procesie że ma coś do zakomunikowania swemu klientowi, nie namyślając się wiele popędził podziemnym korytarzem do więzienia. Tymczasem gdy tylko zapuścił się w owe podziemia, dyżurny urzędnik zamknął drzwi prowadzące od gmachu sądowego gdyż nadeszła przepiękna godzina 6-ta.

Adwokat doszedłszy do więzienia zwrócił się do strażnika, by ten zaprowadził go do jego klienta.

Strażnik zażądał przepustki; adwokat wrócił po przepustkę do sądu ale tu zastał drzwi zamknięte i mimo natarczywego pukania nie otwierano mu.

Zaczął więc błądzić po podziemnych korytarzach szukając jakiegoś wyjścia.

Wreszcie dostał się do piwnicy. Ale i ta oddzielona była od świata żelaznymi sztabami. Zrozpaczony adwokat już sądził że wypadnie mu całą noc przepędzić w podziemiach i że jedyną pościelą będzie mu toga adwokacka której nie zdażył zdjąć, gdy nagle. Nagle u wylotu korytarza zobaczył dwu urzędników więziennych.

Uradowany zaczął biec ku nim co sił. Aże już i oni go zobaczyli i szli mu naprzeciw.

— Panowie! — zawołał z ulgą — Jestem adwokat M. Wypuście mnie z tego labiryntu.

Urzędnicy spojrzeli po sobie ze znaczącymi uśmiechami.

— Każdy może powiedzieć że jest adwokatem — powiedział wreszcie jeden z nich brutalnie.

Adwokat opowiedział szybko i swoją historję.

— Znamy, znamy tę historyjkę — odpowiedzieli mu urzędnicy — Pańskie papiery?

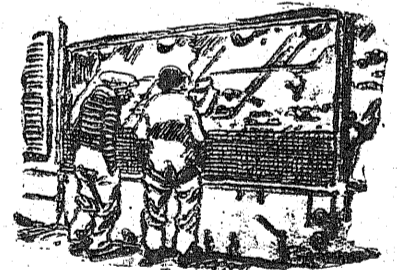
— Zostawiłem je w gmachu sądowym... Urzędnicy roześmiali się a jeden z nich powiedział łagodnie:

— A teraz radzę po przyjacielsku niech pan się lepiej od razu przyzna i powie nam w jakiej celi zamknął pan prawdziwego adwokata M, któremu ściągnął pan tę togę. Przecież od razu widać że to nie pańska toga. Nie mój kochany nas się nie nabiera na taki kawał.

Te mówiąc dozorca wiedli adwokata do celi w której z pewnością spędziłby noc gdy by nie. Niespodziewany jak w filmie amerykańskim happy end przyszedł mu z pomocą.

Pewien strażnik który napotkał na korytarzu niezwykłą eskortę poznał w więzieniu adwokata M. Przygoda się skończyła.

Prochę nadrog.



— Co ten naszyjnik może oznaczać? — Ciepłota i siła, wspaniałość.

łaskawa wyjść z samochodu.

Otworzył pokrywę motoru i zajął.

— Gdy ktoś się zbliży, zacznie się skartyc na oszustwo firmy. Ja odchodzę tam, do pobliskiego lasku, a ty stań koło samochodu i czekaj na jakiegoś przejeżdżające auto. Po wiedz sama, czy to nie będzie przyjemnością, jeśli ktoś za nas naprawi ten wóz?

Oddalił się równym krokiem.

Gaby zdjęła rękawiczki i zbliżyła się do samochodu. Rozzejrzała się bezradnie dookoła. Prążące słońce przyprawiło ją o dotkliwy ból głowy.

— Jaki podły człowiek z tego Roberta — pomyślała. — Wstrętny egoista. Nikczemnik. Jak mógł pozostawić mnie samą na drodze...

Usiadła na stopniu samochodu. Uprzymiła sobie trzy lata ich wspólnego pożycia. Nie było szczęśliwe, o nie! Traktował ją zawsze nierzadziej wszelkiej krytyki. Jak często oburzał, dbając zawsze i wszędzie tylko o wygodę. A ona ulegała mu zawsze. I teraz też,

możł pozostawić ją samą na tej drodze. To przepełniło czarę goryczy.

Słońce piekło coraz bardziej. Coraz niżej kłoniła się główka Gaby. A z oczu jej spływały łzy.

— Nie interesuje się nikim. Nie lubi nikogo. Zimny egoista. I z takim człowiekiem mogłam spędzić trzy lata!

Próbowała odtworzyć w swej wyobraźni nieśmiałego rycerza, który zbliżył się, by jej pomóc. Czy zachowa się elegancko czy brutalnie?

W tej chwili rozległ się warkot zbliżającego się samochodu. Gaby otarła szybko łzy i nachyliła się nad milczącym motorem swego auta.

Po upływie pół godziny Robert zdecydował się powrócić. Niewątpliwie przez tak długi czas samochód już został naprawiony.

Już zdala dostrzegł auto. Stało na swoim miejscu. Ale młodej kobiety nie było ni-

gdzie widać. Zbliżył się szybko.

— Gaby, Gaby! — zawołał. — U licha! Gotów jestem złożyć się, że moja żona schowała się gdzieś w zieniu. I myśli, że w ten sposób ktoś zlituje się nad wozem i go naprawi.

Ale Gaby nie odzywała się. Robert rozzejrzał się wokół. Gaby nigdzie nie było. W tej chwili dostrzegł jakąś kartkę, wpiętą do siedzenia samochodu. Pochwylił szybko skrawek papieru i przeczytał, skrzętole głosząc kilka słów:

„Mój panie!

Znalazłem na drodze rozbite auto i rozbite serce. Auto mnie nie obchodzi, mam własne i dlatego pozostawiam je panu do naprawienia. Ale serce... to postaram się naprawić jak najdokładniej. Proszę się więc nie niepokoić! Żegnaj!”

Wieczna zapalka

Niepokój króla zapalczanego

Król zapalczany Ivar Kreuger uczuł się zagrożony w granicach swej domeny. Ivar Kreuger dzierżący w swych szwedzkich domniach niemal wszystkie zapalki całego świata, został zaskoczony wynalazkiem wiedeńskiego chemika, dr. Ringera, który jakżeśmy w swoim czasie donosili, wynalazł „wieczną zapalkę”.

Zapalka ta, kalkulująca się bardzo tanio w swej produkcji nie jest co prawda „wieczną” lecz może być użytkowana kilkaset razy, co rozumie się, godzi poważnie w interesy dyktatora zapalczanego. Z tego też powodu Kreuger, jak donoszą pisma wiedeńskie, zwrócił się do dr. Ringera z propozycją sprzedania mu patentu na ową „wieczną zapalkę”, ofiarując mu zań okrągłą sumkę 20 milionów marek i zapewnijac jednocześnie (zupełnie zrozumiałe ze strony dyktatora trustu), że patentu tego nigdy nie użytkuje praktycznie. Dr. Ringer miał jakoby tę lukratywną propozycję odrzucić.

Zainteresowany tą sprawą „Neues Wiener Journal”, zwrócił się o informację bezpośrednio do dr. Ringera, który oświadczył, że podana w tej formie wiadomość, nie jest w zgodzie z prawdą. Firma Kreuger zwracała się doń co prawda od pewnego czasu z propozycją nawiązania pertraktacji w sprawie jego „wiecznej zapalki” znakomity chemik jednak nie chciał się na to zgodzić i Kreuger nie otrzymał nigdy ani jednej takiej zapalki do wypróbowania jej doskonałości.

Sprawa „wiecznej zapalki”, posiadająca niewątpliwie pierwszorzędne praktyczne znaczenie, znajduje się już obecnie w tym stadium, że dr. Ringer prowadzi pertraktacje z kilkoma towarzystwami, zmierzające do sfinansowania i użytkowania jego doniosłego wynalazku, na który otrzymał już trzy zagraniczne patenty.

—0:0:0—

Wyobraźnia nigdy dotąd nie zawiadła dziennikarzy amerykańskich, to też na łamach prasy tej nierzadko zdarza się czytać o różnych smalonych dubach, niepojętych cudach i sensacyjnych nadzwyczajnościach, które dzieją się tylko... w głowie pomysłowego dziennikarza.

Ostatnio dziennikarze amerykańscy znów dali dowód swej bujnej imaginacji. W jednym z codziennych pism amerykańskich czytamy o nadzwyczajnym „cudzie”, dokonanym przez jednego z pilotów amerykańskich. Originalna wersja tego cudu jest następująca:

— Znany pilot amerykański, J. V. Neil, krążąc nad Chicago, w pewnym momencie, lecąc „na plecach”, zgubił czapkę. Czapka spadła na podwórko chicagowskiego drapacza nieba. Podwórko to miało zaledwie 30 mtr. długości i 7 mtr. szerokości, a ze wszystkich stron otoczone było murami 75-piętrowego gmachu.

Nie wahając się ani sekundy, pilot spadł na dół w locie planowym i wylądował szczęśliwie na podwórku, ku kompletnemu oszołomieniu zdumionych mieszkańców. Wykoczywszy ze swego miejsca, pilot podniósł zgubioną czapkę, podziękował mieszkańcom

Przez makaronem!

Z hasłem tem, które brzmi tak groźnie i radykalnie może się nie zgodzić wielu amatorów tych maszynowo produkowanych klusek — wszyscy jednak jak wielbiciele makaronu tak i obojętnie zachowujący się w tym względzie popaść muszą w niezwykle zdumienie nie gdy się dowiedzą że idea walki z makaronem powstała na jego macierzystym gruncie tj. we Włoszech.

Jak Niemiec bez piwa, Rosjanin bez wódki, a Szwed bez zapalek jest istotą która całkowicie zatraciła swój zewnętrzny charakter narodowy, tak samo Włoch, ów odwieczny makaroniarz zbojkotowawszy tę nacjonalną potrawę zatarliby się całkowicie w wyobrażeniu innych narodów.

A jednak ta makaronowa krucjata zrodziła się na włoskiej ziemi i twórcą jej jest nie kto inny, jak ojciec futurystów Marinetti!

W płomiennych słowach mistrz ogłosił wojnę makaronowi który dla licznych pokoleń włoskich odegrał niemal rolę pierśi matczynej. Jego to pełna temperamentu filipika zarzuca tym pochłanianym w nieprawdopodobnych ilościach przez wszystkich Włochów, kluskom że wpływają wypaczają na ich charakter.

Ze one to są główną przyczyną gwałtowności i pesymizmu. Czyżby melancholijny wy-

gląd makaronu jego bladeść i indolencyjny bezład tak zarażająco oddziaływały na konsumenta?

Odejmując swemu narodowi najważniejszy składnik jego kuchni wielki futurysta pomyślał jednak o fatalnych skutkach i groźnym przesileniu ekonomicznym jakie fakt ten mógłby wywołać w całym społeczeństwie włoskim, i aby tego uniknąć wielki poeta odejmując od ust swego narodu jego rodzimy makaron, przekazał mu w zamian swój własny plan kulinarny który być może nie jest zbyt popularny lecz z pewnością smaczny.

Radzi więc Marinetti zastąpić makaron „Bekasami a la Monte Rosa z sosem weneckim” lub „Łososiem z Alaski w sosie słonecznym”

Jako warunek stawia też reformator sztuki i kuchni aby potrawy miały w sobie zaciekawiającą siłę i pobudzały fantazję. Drugi warunek to ich różnorodność i obfitość najrozmaitszych przekąsek i aperitifów które w przyszłej kuchni włoskiej odegrać winny tę samą rolę co ilustracje w książce.

Przypuszczamy, że mimo tradycji i wielu innych względów włosi chętnie skwitują z makaronu, na rzecz reformy gastronomicznej propagowanej przez ich wielkiego poetę, twórcę „Manifesto del Futurismo”

*Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!*

za nieskonfiskowanie jej, poczem wsiadł na samolot i szczęśliwie wystartował, omijając bez wypadku wszelkie połączenia telegraficzne jakie gęsto rozpięte były nad podwórkiem domu. Mieszkańcy byli tak dalece zdumieni tem sensacyjnie odważnym wydarzeniem, że żaden z nich nie puścił nawet pary z ust...

Oczywiście, opisany przez nas cud lotniczy, jest rzeczywiście cudem — lecz tylko wyobraźni amerykańskiej. Jest rzeczą wykluczoną aby na podwórku 75-piętrowego drapacza chmur, posiadającym skromne wymiary 30x7 mtr. mógł wylądować, a co ważniejsze — wystartować samolot.

Ow cud amerykański zdobył rzeczywiście światowy rekord akrobacji imaginacyjnej.

Wyspa zazdrosnego małżonka

Gdzie żona nie może zdradzić

W pięknej zatoce Rio de Janeiro leży około 1500 wysp i wysepek. Niektóre mają powierzchnię 30 km. kw. inne znów są tak małe że zaledwie mieści się tam mały domek z małym ogródkiem.

Piękno ekologicznie, romantyczny urok, samotność, przyciągają tu poszukiwaczy wrażeń.

Ale mieszka na jednej z owych wysepek pewien kupiec, który z całkiem innych powodów obrał sobie to miejsce zamieszkania.

Ten człowiek ogromnie bogaty, ożenił się niedawno z bardzo piękną dziewczyną i od tej chwili nie przestała go męczyć zazdrość.

Wreszcie postanowił położyć temu kres. Kupił wysepkę w zatoce i jako jedyny środek komunikacji ze światem zainstalował łódeczkę. Co rano wyjeżdża kupiec ową łódką do miasta sam po zakupy. Żona nie ma wówczas żadnej łączności ze światem.

Czy aby to dobry sposób dla zapewnienia wierności małżeńskiej?

Akrobatyka imaginacji dziennikarskiej.

Pilot ląduje na podwórku 75-piętrowego drapacza chmur

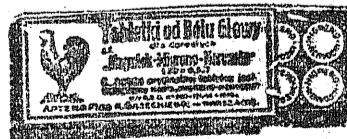
W poszukiwaniu sensacyjnej strawy dla czytelników amerykańskich dzienniki, wydawane z tamtej strony Atlantyku, odwracają

się niejednokrotnie od „wyjałowionego” życia uciekając się do niewyczerpanej w sensacji dziedziny wyobraźni.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzako do naszych podobne. Originalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena 1 zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Leśne uzdrowisko najwyższej klimatycznej wartości leczniczej w okolicach Łodzi **GŁÓWNO**

Sprzedaje na bardzo korzystnych warunkach działki pod budowę domów i willi w cenie od 50 gr za metr kwadratowy

łącznie z pięknym 30—40 let drzewostanem sosn. Miejscowość położona wśród lasu sosnowego nad rzeką. Posiada niezwykle suchy i zdrowy klimat. Czystość powietrza, wyjątkowa suchość, znakomite usłonecznienie i t.p. czynią z Główna oazę zdrowia pod Łodzią. Przy kupnie działki wpłaca się część gotówką, resztę na długoterminowe spłaty. Plany zatwierdzone i akty rejentalne wydaje się na żądanie. Dogodna komunikacja i dobre warunki aprowizacyjne. Zgłoszenia przyjmuje biuro sprzedaży w Łodzi. Zielona 33 tel. 169-44 i Administracja Dóbr p. Markiewicz tel. 12 — Głowno



Tylko Krótki Czas Muzeum Osobliwości

Piotrkowska 56.

Zywe Wybryki Natury — Miss „Violetta” urodzona bez rąk i nóg wykonuje wszelkie prace fizyczne ustami. Człowiek urodzony bez rąk wykonuje najtrudniejsze zadania nogami. — Upiór Düsseldorfu Piotr Kürten

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

WYKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki **STEFAN GABAŁA NAWROT 8**

DEKORACJE ogrodowe. Ognie bengalskie i rakiety poleca I. Woźnica Łódź. Piotrkowska 126. tel 205-74 i 180-63. 2204-4

Mebel sypialnia brzoza orzechowa ma choń, dąb, kredens pokoju wy orzech, garderoby szafy łóżka sprzedaje zamienia odświeża tanio na raty Stolarska ulica Warszawska 16 przy Napiórkowskiej go. 2218 1

NA WYPŁATE! Czy pomyślałeś o niespodziance dla matki? — dla żony, córki, siostry narzeczonej, przyjaciółki Eleganckie damskie płaszcze, wełny i jedwabie, najładniejsze wzorzyste, letnie, damskie materiały biały towar, firanki, pończochy, torebki i wiele innych artykułów — moc niespodzianek, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu

Posady i prace

POTRZEBNY zdolny podreżny do krawca Andrzeja Nr. 33 2214-2

POTRZEBNY szewc na damskie drewniaki, Zgłaszać się z próbą Zamenhoła 19

Zagubione dokum.

MARJA Misiakówna zagubiła matrykulę z gimn. p. Miklaszewskiej 2212-3

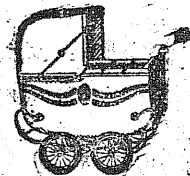
Różne

PRZYBLAKAŁ się pies doberman, odebrać można Wólczajska 252 sklep rzemieślniczy 2210-1

LETNISKA do wynajęcia przy Kolumnie wodą, plaża, łódki na miejscu. Dojazd koleją lub autobusami. Bliższa wiadomość ulica Zgierska Nr. 83. m. 5 od 7-8 w. lub w administracji

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki, Apteka



WOZKI dziecięce ŁOZKA metalowe MATERACE hyg. spręż. „PATENT” WYZYMACZKI amer. UMYWALKI Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL” Łódź. Piotrkowska 73. tel. 150-64 w. podwórzu

Krawiec męski St. Gajda

KILINSKIEGO 216 przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów. Robota pierwszorzędna. Ceny niższe

S. K L E P KAZIMIERZ Zielonko

AL. KOSCIUSZKI 37 poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparaacji.

CHORZY na żołądek

edzcie chleb naswietlany „VITA”

W. Kurczyńskiego

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny M. WŁODAREK Rzgowska 7. tel. 151-03

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości w Spółce Szewców PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOSCIUSZKI 22 Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Uwaga! Uwaga!

PLACE NOWE CHOJNY

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym reńtrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć place na budowę domów i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych. Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4. front 1 piętro, w godz. od 10-2 i od 4-7

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

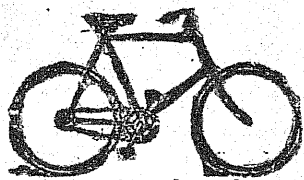
poleca obuwie, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych.

Ważne dla F p. Oficerów i Podof. Rezerwy

Krawiec wojskowy J. GRINER (egzyst. od r. 1902) 11-go LISTOPADA (Konsiantynowska) 68, parter wykonywa wszelkie roboty wojskowe najszybciej i najdokładniej po cenach i warunkach nader przystępnych

Rowery



znanych krajowych i zagranicznych firm po najniższych cenach polecają N. KOKOSZKO i B. BORYSEWICZ 6-go SIERPNIA 3

Firma nagrodzona została pochwałą.

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją. Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę od 9—1 p.p.

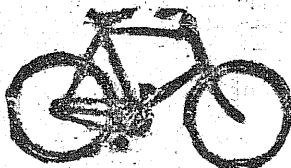
Dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 1

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć: 9.30—11 rano i 5—7.30 popoł.



Rowery

Zawadzkiego Kamińskiego

i różnych znanych marek zagran. nabyć można

najtaniej i najdogodniej

w fabryczn. składzie

„Dobropol”

Łódź Piotrkowska 73

w podwórzu tel 158-61

Na wypłatę

urzędnikom bez wkładu na długoterminowe spłaty

PALTA męskie damskie

lakierki m. zł. 39,—
zółte pantofle m. „ 37,—
Tweed od „ 5.—
georgeta „ „ 6.—
pończochy „ „ 5.—
firanki, chodniki, dywany galanteria, bielizna

PIOTRKOWSKA 37 III wejście, I piętro

Reklama to potęga



Deszczówki
impregnowane

Palta gabardynowe
w różnych kolorach

Ubrania kamgarnowe

w różnych kolorach i deseniach

Wielki wybór materiałów ubraniowych
oraz paltowych na sezon letni
po bardzo niskich cenach

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKIGIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16



Bielizna
DAMSKA

Koszule dzienne białe
z mureką lub haft.

Koszule dzienne kolor.
z haftem toledo

Koszule nocne białe
z kolorowym haftem

Koszule nocne
z batystu kolorowego

Kombinacje białe i kolorowe
w wielkim wyborze i t. p.
po cenach bardzo niskich

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKIGIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

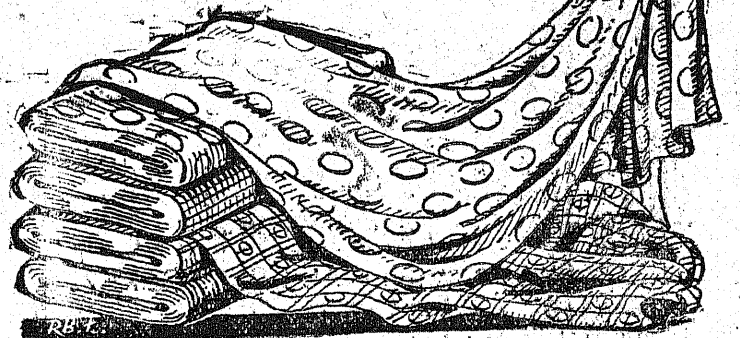
Materiały -
DAMSKIE

VOILE bawemiane w najnow. desen.
Batysty kolorowe i drukowane

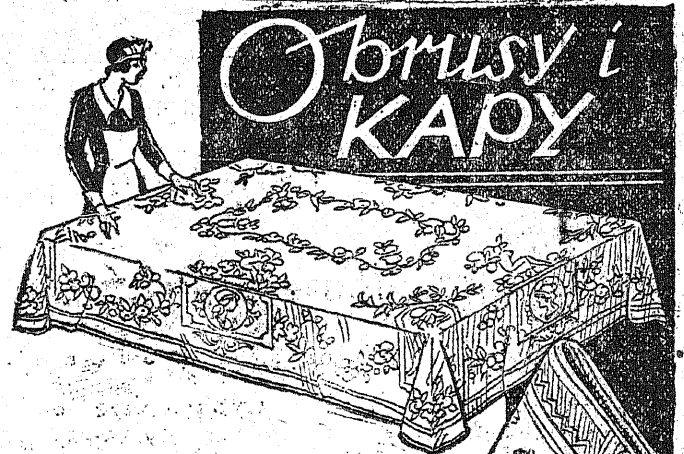
w wielkim wyborze
Moussline de laine

w najmodniejszych wzorach
Toile de soie

we wszystkich kolorach i t. p. po
bardzo niskich cenach



KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKIGIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16



Obrusy i
KAPY

Obrusy białe i kolorowe
w wielkim wyborze

Obrusy jedwabne
gobelinowe

Obrusy jedwabne:
rypsowe, najnowsze
wzory

Kapy gobelinowe
przetkane z jedwab.

Kapy pluszowe
i t. p. po bardzo
niskich cenach

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKIGIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

ROZWÓJ

NIEDZIELNY
= DODATEK =
ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 7 CZERWCA 1931 r.



1. Małżeństwo rumuńskiej księżniczki Ileany z arcyksięciem Antonim Habsburgiem. 2. Pomnik ku czci kardynała Mercier w Lowanium. Król belgijski otwiera uroczystość odsłonięcia. 3. Wizyta floty japońskiej we Włoszech: Mussolini w otoczeniu dowódców okrętów. 4. Władze municipalne New-Yorku na najwyższym 72 mtr. drapaczu nieba: Prezydent miasta Roosevelt w otoczeniu władz.

W SETNĄ ROCZNICĘ BITEW POD IGANIAMI, STOCZKIEM I OSTROŁĘKĄ



Pułk. Aleksander Prystor, b. minister przemysłu i handlu, premier obecnego rządu.



Odsłonięcie pomnika na pamiątkę zwycięskiej bitwy pod Stoczkiem. Poświęcenia dokonał J. E. biskup Sokółowski.

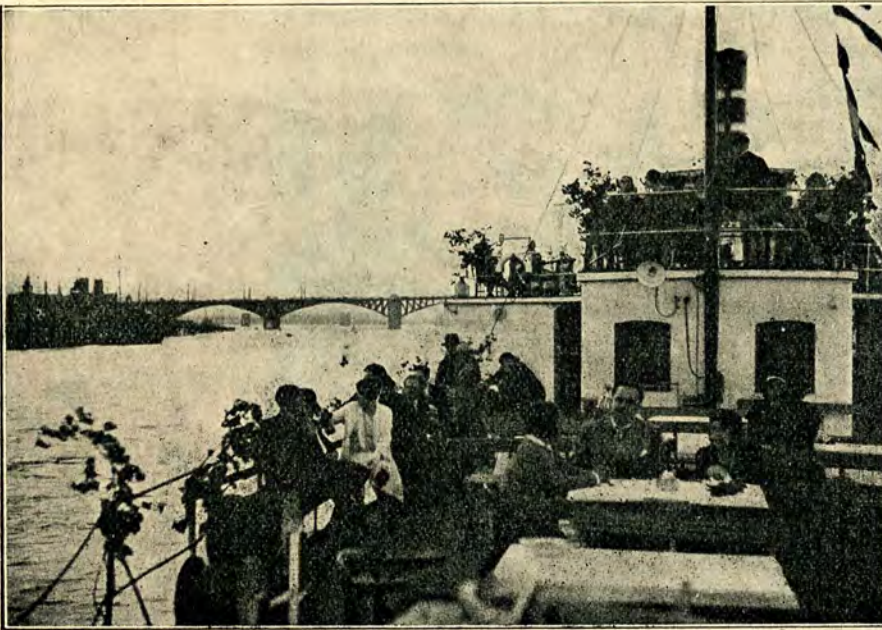


W dn. 23—25 maja w Ostrołęce odbyła się uroczystość 100-iej rocznicy pamiętnej bitwy pod Ostrołęką, przy udziale przedstawicieli władz, licznych delegacji społecznych i wojskowych.



W Jarocinie odbyła się nadzwyczaj piękna zabawa taneczna, urządzona staraniem Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Zgromadziła ona liczne społeczeństwo miasta i okoliczne. Na zdjęciu uczestnicy zabawy z miejsc. starostą p. Libuchą w środku.

Z MINIONYCH ZIELONYCH ŚWIĄTEK



Najprzyjemniej jest zająć miejsce przy barjerze. Plusk fal uderzających o burtę, nastraja marząco.



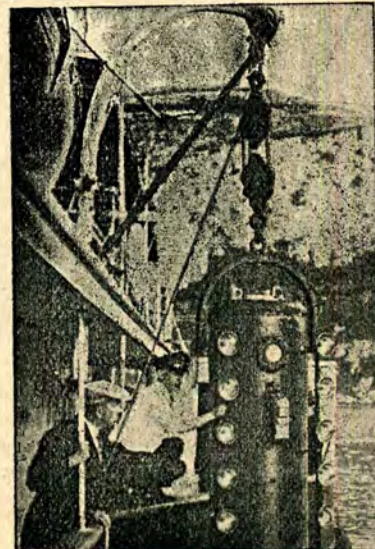
Improwizowana muzyczka urozmaica czas jazdy statkiem. W głębi widać oddalające się mury Warszawy.



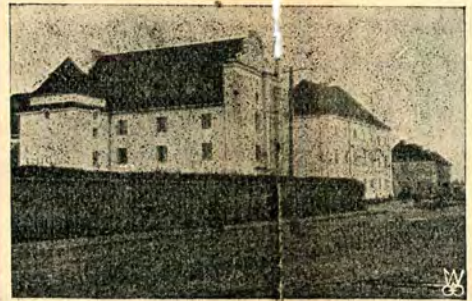
Zdjęcie przedstawia ścięcie pierwszej gałęzi drzewa starego (około 500 lat) przy kościele parafjalnym w Oksywiu, która swoim zwaleniem mogłaby wyrządzić wielkie szkody i wypadki w ludziach.



Zdjęcie przedstawia drzewo ścięte zupełnie, którego średnica wynosi 1.30 m., zaś za drzewem—strażaków, którzy wykonali tę pracę z narażeniem życia.



Z życia na okręcie: praca dźwigów przeładunkowych.



Łowicz. B. klasztor, wiek XV—XVII, obecnie seminarjum nauczycielskie.



Czysto,
głośno
i wyraźnie

odbieramy muzykę i audycje ze stacji polskich i zagranicznych

na bezkonkurencyjnym aparacie

3-lampowy 3 LE|3

Marconi

Prosta i niezawodna konstrukcja. Łatwość strojenia. Całość wykonana w pięknej szynce metalowej.

Odbiornik 3 LE|3 wraz z głośnikami Marconivox S1 daje zupełne złudzenie żywego słowa i muzyki.

Żądajcie broszur demonstracyj.

Polskie Zakłady Marconi

S. A.
Dyrekcja i Fabryka: Warszawa, ul. Narbutta 29.
Oddziały: Warszawa, Pruszkowska 142.
Łódź, Piotrkowska 84.
Lwów, Akademicka 14.

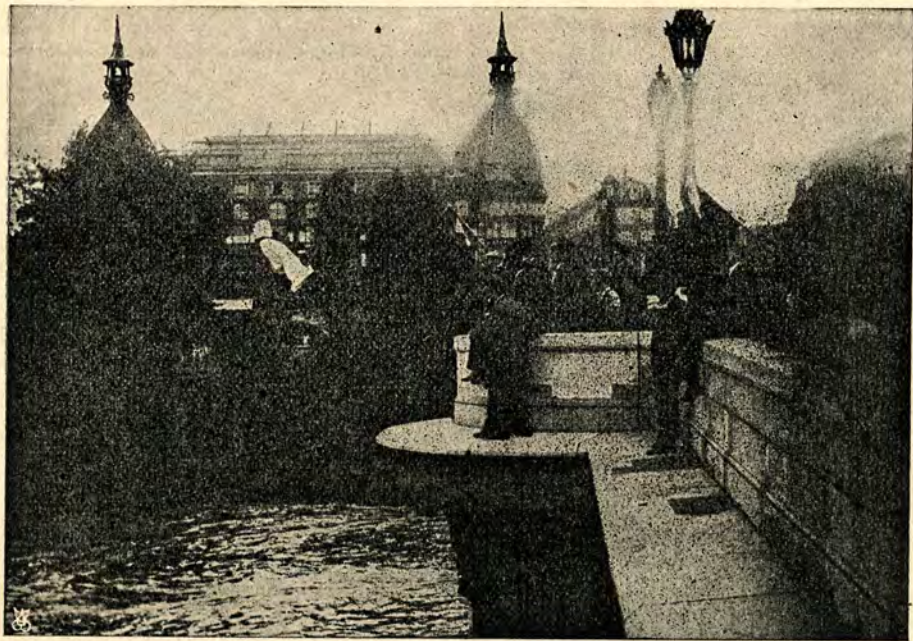
Do nabycia we wszystkich większych firmach radiotelegraficznych.



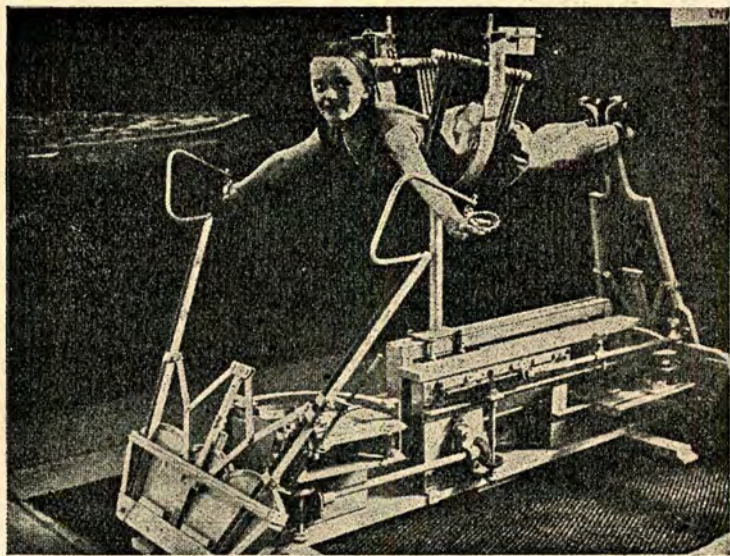
R. K. S. i pocztowcy z Rawicza.



R. K. S. i weterani z Rawicza.



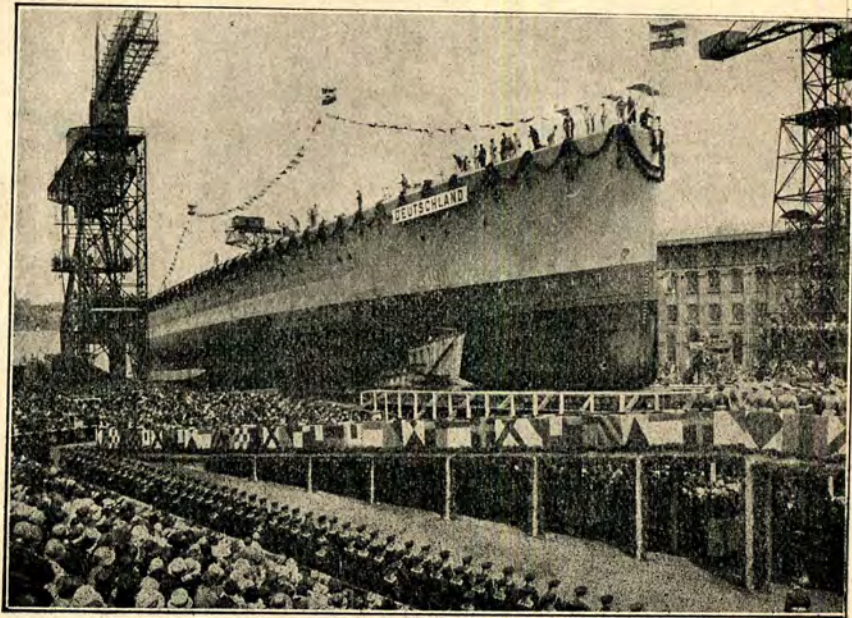
Po egzaminie w szkole inżynierów studenci paryscy topią w Sekwanie co-
rocznie lalkę, przedstawiającą matematykę, która im tyle trudności sprawiła



Automatyczny przyrząd do nauki pływania.



Kościół i szkoła w kolonii polskiej Coronel Queiroz (Amolagaca w Brazylii)

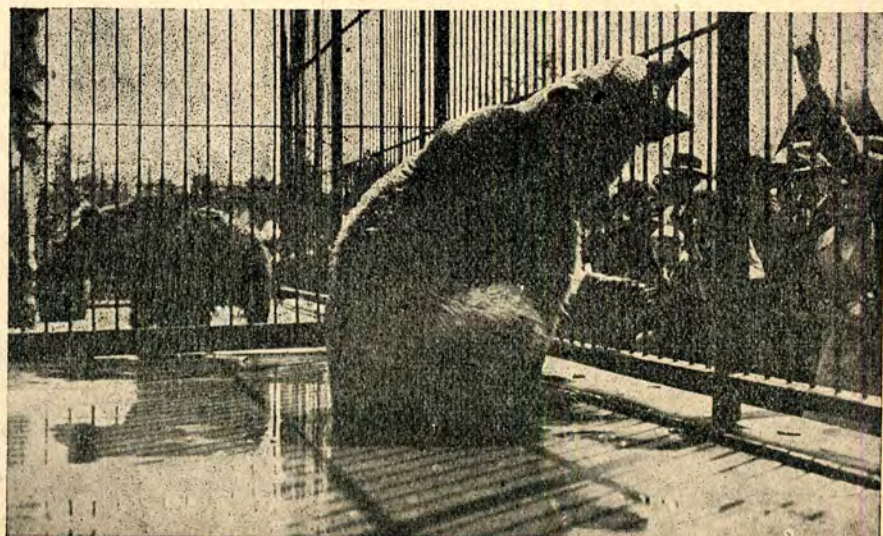


Nowy pancernik niemiecki „Deutschland“ w chwili opuszczania suchego
doku, na chwilę przed nieudalym chrztem w porcie Kiel. Na uroczystość tę
przybyły manifestacyjnie tysiączne wycieczki z całych Niemiec.

Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO W WARSZAWIE



Kasia z Jasiem baraszkuje w kąpiel.



Potężna niedźwiedzica Maksunia ma doskonały apetyt.



...ej rocznicy pa-
władz, licznych



...iek XV—XVII,
nauczycielskie.



raznie

zykę i audycje
h i zagranicznych

cyjnym

3 LE | 3

oni

na konstrukcja.
Całość wykonana
z cyny metalowej.

z głośnikiem
pełne złudzenie
muzyki.

demonstracyj.

y Marconi

wa, ul. Narbutta 29.

rszalkowska 142.

ska 84.

icka 14.

większych firmach

nych.



Palestyna do dnia dzisiejszego posiada ruiny budowli, sięgające swym początkiem pierwszych wieków ery chrześcijańskiej.



Czyste surowce
czyste mydło
idealnie
czysta bielizna



MYDŁO JELEŃ SCHICHT



Fragment biegu zwycięzców 105 km. wyścigu szosowego na Dynasach. Targoński, zwycięzca biegu szosowego na 105 km. „Legja — N. Żewicz Legja”. Start biegu zwycięzców 105 km. wyścigu szosowego na Dynasach. 19-letni zawodnik z grupy juniorów, Assad Bahadora Mahammed Ali (syn posta perskiego w Warszawie), zwycięzca biegu na 200 m. Fragment biegu ulicznego na 15 km. dookoła Warszawy.



SA ZGUBA TWOJEJ URODY
UWOLNI SIĘ OD NICH TEJ WIOSNY I LATA
TAK ŁATWO TO UCZYNIĆ ZA POMOCĄ KREMU

DR. ORGLEJA

JEST ON NIEZRÓWNY. ZA POMOCĄ TEGO
SŁAWNEGO KREMU DIEGI NADEWNO ZNIKNA,
A JEDNOCZEŚNIE SKÓRA NABIERZE ŚNIEŻNEJ
BIAŁOŚCI I MIĘKKOŚCI.

ZYDĄC WSZEDZIE

Cena: Zł. 5.50. Gdzie niema, wysyłamy za pobr. pocztą
Parfumerie D'ORIENT Warszawa.



Girlsy w teatr-
kach rewjowych
każdy nowy prze-
bój muszą staran-
nie opracować pod
kierunkiem reży-
serskim.



Od lewej:
Pałac królewski w Hadze

Dworzec kolejowy
Gdynia.

Czarny Staw.

